Nr 108a. Dnia 5 maja. Sobota. Dnia 23 kwietnia (5 maja) 1883 r.

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.

Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-tej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia: za jeden *wyraz* pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz $1^1/_2$ kop.

Przewodnik adresowy: za 1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłoszenia do „Przewodnika” przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

KALENDARZ

Na dzień 5-ty maja (sobotę): św. Piusa V-go Papieża.

Widowiska: Teatr wielki: „Tannhäuser“. — Teatr rozmaitości: „Tancerka“ i „Rozwiedźmy się“. — Teatr mały: „Żołnierz królowej Madagaskaru“. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Książę Bismark.

W środę książę Bismark stoczył zaocznie ostrą walkę z postępową frakcją parlamentu niemieckiego. Mówimy „zaocznie”, gdyż newralgja, dręcząca żelaznego kanclerza, nie pozwoliła mu i tym razem stanąć osobiście w izbie. Zastąpił się przeto pismem wystosowanem do prezydjum parlamentu.

W sprawie stosunkowo bardzo podrzędnego znaczenia, w sprawie konkurencji, jaką przemysłowi prywatnemu w Niemczech robią warsztaty wojskowe, książę Bismark nie wahał się wydobyć z arsenału politycznego najcięższy miecz do walki, miecz, który w Niemczech ma zawsze jeszcze tę moc czarodziejską, że rozbraja i do odwrotu zmusza przeciwników.

Chodziło zresztą tylko o formę... Przewódca postępowców, p. Richter, „osobisty nieprzyjaciel” księcia Bismarka, jak się emfatycznie nazywać lubi, wniósł rezolucję, wzywającą zarząd wojenny, aby zabronił warsztatom wojskowym sprzedawać prywatnym kupcom swoich wyrobów, gdyż w taki sposób szkodzi się rzemieślnikowi „cywilnemu”.

Parlament wszelako nie ma prawa dawać poleceń w formie rezolucji organom wojskowym. Cesarz Wilhelm jest naczelnym wodzem armji a życzenia reprezentacji ludu, dotyczące stosunków armji, powinny być przesyłane pod adresem kanclerza, jako jedynego w cesarstwie niemieckiem odpowiedzialnego urzędnika. Obowiązkiem zaś kanclerza jest uchwaloną przez parlament rezolucję przedstawić bądź to cesarzowi, bądź radzie związkowej.

Rezolucja p. Richtera pominęła tę konstytucyjnie wskazaną drogę i książę Bismark, jako stróż ducha i litery prawa państwowego, uważał za swój obowiązek przywołać frakcję wnioskodawcy do porządku.

Forma protestu pisemnego, jaką obrał, może przerosła swą dosadnością i manifestacyjnym charakterem istotę rzeczy, o którą szło... Kanclerzowi wszakże zależało nie tyle na powodzeniu warsztatów wojskowych, ile na ujęciu za nadarzającą się znowu sposobność do uroczystego stwierdzenia praw korony cesarskiej, na których opiera się porządek konstytucyjny dzisiejszych Niemiec.

Takiej sposobności nie opuszcza książę Bismark w ostatnich czasach nigdy, w miarę, jak liberalno-postępowa opinja publiczna coraz uporczywszą stawia opozycję jego polityce wewnętrznej, mającej przedewszystkiem na oku podniesienie bytu materjalnego niższych warstw społeczeństwa. W tym a nie innym celu — ku zgorszeniu teoretyków szkoły manchesterskiej — otoczył książę Bismark opieką państwową przemysł i produkcję niemiecką, stworzył wysokie cła ochronne, a obecnie tworzy kasy zabezpieczenia dla robotników. W tym celu nawet niesie rękę do zgody Rzymowi, aby odzyskać postradane sympatje ludności katolickiej, przywiązać ją do korony i osamotnić parlamentarnych doktrynerów liberalizmu.

Na każdym kroku po tej reformatorskiej drodze napotyka żelazny kanclerz na jakąś barykadę, skleconą z formuł liberalnych przez owe frakcje w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, które wzniosły niegdyś zawodną budowę praw falkowskich przeciw kościołowi katolickiemu, a dzisiaj, gdy książę Bismark, przestrzeżony doświadczeniem, wyrzeka się systemu prześladowania, mszczą się na nim za wrzekome odstępstwo od zasad liberalnych.

Doktrynerzy ci nie widzą paradoksu we własnem postępowaniu: jakieś bielmo osiadło im na oczach, które miesza barwy czarne z białą, tak, że w końcu wolność wydaje im się despotyzmem, a ucisk państwowy uprawnionym aktem wszechwładzy nowożytnego państwa.

W imię liberalizmu żądają od księcia Bismarka, ażeby dalej prześladował katolików; w imię liberalizmu protestują, gdy książę Bismark za pomocą ceł ochronnych usiłuje podnieść przemysł i rolnictwo narodowe; w imię liberalizmu, przykrojonego *ad usum delphini*, zżymają się, gdy kanclerz pragnie na zdrowszych i sprawiedliwszych zasadach oprzeć stosunek kapitału do pracy.

Patrząc na to pasowanie się wielkiego męża stanu i patrjoty z obu parlamentami berlińskiemi, wydałoby się, że książę Bismark toczy walkę z narodem...

I tak jest prawie—gdybyśmy za naród uważali ten żywioł, który ma głos polityczny i swobodę mówienia w parlamencie. Szerokie warstwy, o dobro których książę Bismark walczy z doktryną i samolubstwem, nie uzyskały jeszcze w Niemczech tego głosu. Książę zamierza podnieść ich dobrobyt i oświatę, ażeby we właściwej chwili otworzyć im bramy parlamentu.

Jak dziś rzeczy stoją, panowie Bennigseny i Richtery mają prawo uważać siebie za przedstawicieli narodu niemieckiego *par excellence*, a wyobrażenia swoje za najwyższy objaw zbiorowej woli społeczeństwa,—mają prawo cisnąć księciu Bismarkowi w oczy zarzutem—„walczysz z narodem!”

Tak jest—kanclerz niemiecki walczy z narodem. Ale są różne formy takiej walki. Niezgłębione przepaści zdają się dzielić twórcę niemieckiego zjednoczenia i przeciwników jego, wyobrażających naród niemiecki w parlamentarnej formie. Gorycz wzajemna bywa częstokroć tak wielką, że po za brzegi czary się przelewa... Książę Bismark ciska z trybuny częstokroć słowa gorzkie, jak piołun, a z ław izby podają mu w zamian cykutę...

A jednak są to wszystko „burze w szklance wody”... A jednak w dzisiejszych Niemczech nie ma ludzi ani warstw, do głębi poczucia *ludzkiego* niezadowolonych... A jednak nie ma dnia ani godziny tak czarnej, w którejby cesarz Wilhelm zwątpił o wierności i przywiązaniu swojego ludu...

Marszczy się brew Jowiszowa księcia Bismarka, gdy ujrzy przed sobą nienawistny profil pana Richtera, ale to wie zarówno książę Bismark, jak p. Richter, że gdyby się zebrało na potrzebę, to głos pobudki patrjotycznej, wydany w Berlinie, ozwie się żywem echem w sercach całego ludu germańskiego od jałowych piasków pomorskich do słonecznych gajów nadreńskich, a postępowy berlińczyk stanie w jednej linji mundurów z klerykalnym westfalczykiem, ażeby wzniósłszy hymn Hohenzollernów *Heil dir im Siegeskranz!* wyruszyć wspólnie na wschód czy zachód.

Siła dzisiejszych Niemiec spoczywa w tem, że pomiędzy władzą i ludem nie ma rzeczywistych dysonansów, pomimo różnicy zdań w rzeczach teorji politycznej lub ekonomicznej; że nie ma na rozległych obszarach związku niemieckiego ani takich co urągają i szydzą z uczucia i zasady przeciwnika, ani takich, co płacą niedowierzaniem lub obłudą. Ponieważ nie ma pierwszych—brak też i drugich.

Dlatego stopniowo słabną w Niemczech separatyzmy królestw południowych, które po roku 1866 niechętnie łączyły się ze związkiem północno-niemieckiem. W przeciągu niespełna lat dwudziestu Prusy rozwinęły taką siłę asymilacyjną, o jakiej nie śmiał marzyć Fryderyk Wielki.

I dla tego nareszcie książę Bismark może być za-

8)

GRZECHY DZIECIŃSTWA.

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Dalszy ciąg.)

Układałem sobie plan odświeżenia znajomości z Lonią. Miało się to odbyć w następny sposób. Gdy Zosia zakaszle, ja z bocznej ścieżki wyjdę ze spuszczoną głową w główną aleję. Wtedy Zosia powie:

„Patrz Loniu, to jest mój brat, pan Kazimierz Leśniewski, uczeń klasy drugiej, przyjaciel tego nieszczęśliwego Józia, o którym ci tyle mówiłam.”

Lonia wtedy zrobi dyg, a ja, zdjąwszy czapkę, powiem:

„Dawno już miałem zamiar”... Nie, tak źle!... „Dawno już pragnąłem odnowić z panią”... O nie!... Lepiej będzie tak. „Dawno już pragnąłem złożyć pani moje uszanowanie”.

Wtedy Lonia spyta się:

„Pan dawno bawi w naszych stronach?.,.” Nie, ona nie powie tak, ale tak. „Przyjemnie mi poznać pana, o którym tyle słyszałam od Zosi.” A potem co?... Potem—to: „Czy nie przykrzy się panu w naszej okolicy, pan przywykł do wielkiego miasta.” A ja odpowiem: „Przykrzyło mi się, dopókim nie miał towarzystwa pani”...

W tej chwili pod powierzchnią wody mignął szczupak, mający z pół łokcia... W obec podobnej rzeczywistości pierzchnęły marzenia. Tu, w sadzawce są takie ryby, a ja—nie mam wędki!..

Zerwałem się z czółna, chcąc zobaczyć czy w domu są haczyki i—o mały włos—nie potrąciłem Loni, która właśnie zabierała się do skakania przez czerwony sznurek.

Ryby, haczyki, plan zawarcia uroczystej znajomości—wszystko od razu pomięszało mi się w głowie. Oto—szczupak!.. Nawet zapomniałem ukłonić się Loni, gorzej jeszcze—bom zapomniał mówić. Ale co za szczupak...

Lonia, śliczna szatyneczka z wyraźnie zarysowanemi ustami, które co chwila układały się w inny sposób, spojrzała na mnie z góry i odrzuciwszy w tył bujne loki, zapytała bez wstępu:

— Czy to prawda, że kawaler przedziurawił nam czółno?

— Ja?..

— Tak mi powiedział ogrodnik, a teraz mama nie pozwala nam pływać i kazała czółno przywiązać do brzegu, a wiosła pochować.

— Ależ jak ojca kocham, tak nie przedziurawiłem czółna!—tłomaczyłem się jak przed inspektorem.

— Czy tylko z pewnością? pytała Lonia, bystro patrząc mi w oczy. Bo to do kawalera bardzo podobne...’

Ton panienki nie podobał mi się. Do licha! najmocniejszy kolega nie przemówiłby do mnie w taki sposób.

— Kiedy ja mówię, że *nie*, to już jest *z pewnością!..* odpowiedziałem silnie akcentując odpowiednie wyrazy.

— W takim razie ogrodnik powiedział nieprawdę—rzekła Lonia marszcząc brwi.

— Dobrze zrobił—odparłem,—bo młode panny nie umieją pływać czółnem.

— A kawaler umie pływać?

— Ja umiem i czółnem i rękami, a także na wznak i stojący.

— A kawaler będzie nas woził?

— Jeżeli mama pani pozwoli, to będę.

— Więc niech kawaler zobaczy, czy czółno nie jest dziurawe.

— Nie jest.

— A zkądże się tam wzięła woda?

— Z deszczu.

Rozmowa urwała się. Tylem jednak zyskał, żem śmiało patrzył na Lonię, a ona, o ile dziś mi się ta rzecz przedstawia, nic sobie ze mnie nie robiła. Owszem, nie ruszając się z miejsca, zaczęła podskakiwać przez sznur, w odstępach rozmawiając ze mną.

— Dla czego kawaler nie bawił sie z nami?

wsze pewnym zwycięztwa, ilekroć razy do narodu przemówi w interesie korony.

Br. Z.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Statystyka.** Podług spisu policyjnego, z końcem r. zeszłego było w Warszawie: stałych mieszkańców mężczyzn 109,530, kobiet 119,473. Niestałych mężczyzn 78,288, kobiet 84,200. Razem mężczyzn 187,818, kobiet 203,673, czyli ogółem Warszawa liczyła mieszkańców 391,491. Podług stanu i zajęcia liczba ta rozdziela się w sposób następujący: szlachty dziedzicznej 18,024 (mężczyzn 8,346, kobiet 9,698), szlachty osobistej 6,123 (męż. 2,901, kobiet 3,222), zakonników 28 (mężczyzn 2, kobiet 26), świeckich księży i służby kościelnej 347 (męż. 221, kob. 126, „poczesnych" mieszczan dziedzicznych 964 (męż. 426, kob. 538), „poczesnych" mieszczan osobistych 1392 (męż. 673, kob. 719, kupców i przemysłowców 42,374 (męż. 22,590, kob. 19,784), rzemieślników 52,563 (męż. 30,532, kob. 22,031), mieszczan 240,463 (męż. 105,857, kob. 134,606), wojskowych (w nieczynnej służbie) i ich rodzin 18,507 (męż. 10,462, kob. 8,045), zagranicznych poddanych 10,706 (męż. 5,808. kob. 4,898). Oprócz wyżej wymienionych w r. 1882 im przebywało w Warszawie wojskowych czynnej służby: jenerałów 59, sztabs-oficerów 216, oficerów 873, szeregowców 22,447.

— **Z powodu** odbywającej się obecnie na polu powązkowskiem nauki strzelania, p. oberpolicmajster przypomina zachowanie zwykłych w takich razach przepisów ostrożności celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, jak również poleca komisarzowi właściwego cyrkułu i służbie policyjnej dopilnować, aby nikt nie mógł podnosić z pola wystrzelonych ładunków, stanowiących własność skarbową. To samo stosuje się i do przechodzących przez pola mokotowskie, gdzie nauka strzelania wczoraj rozpoczętą została.

— **Bardzo pożyteczny środek** do dezynfekcji odzieży chorych, przybywających do szpitali,—wymyślił jeden z intendentów tutejszych szpitali. Środek ten polega na urządzeniu sporej szafy, nader szczelnie zamykającej się, w której pod rozwieszonem czasowo ubraniem chorych ustawiane są naczynia napełnione benzyną i chlorem. Woń środków tych działa zabijająco na szkodliwe zdrowiu miazmaty i żyjątka i oczyszcza ubrania, do których wracają potem wychodzący ze szpitala. Ze względu na taniość środka i łatwość urządzenia, środek ten zapewne znajdzie szersze zastosowanie w tutejszych instytucjach leczniczych.

— **Pociągi spacerowe** na kolei warszawsko-wiedeńskiej kursować będą w ciągu lata pomiędzy Warszawą a Skierniewicami we wszystkie święta i niedziele. Pociągi spacerowe wychodzić mają z Warszawy o godzinie 9-ej minut 5 rano, a przychodzić o godzinie 9-ej minut 20 wieczór.

— **W przyszły poniedziałek**, dnia 7-go b. m., rozpoczną się przerwane z powodu świąt wielkanocnych st. st. lekcje we wszystkich średnich zakładach naukowych rządowych.

— **W dniu jutrzejszym**, o godzinie 1-ej z południa, odbędzie się drugie w r. b. zebranie ogólne zgromadzenia giełdowego.

— **W dniu jutrzejszym** o godzinie 12-ej w południe, w sali małej magistratu odbędzie się ogólne zebranie uczestników kasy wkładowo-zaliczkowej emerytów warszawskich. Pożądane jest liczne zgromadzenie się członków, ze względu na dokonać się mające wybory do zarządu i komisji rewizyjnej.

— **Nominaci.** Prócz arcybiskupa metropolity warszawskiego ks. Wincentego Popiela, bawił przez kilka dni w Warszawie biskup djecezji kieleckiej ks. Teofil Kuliński.

— **Dla rzemieślników.** Dotychczasowe numera *Dodatków dla ślusarzy*, wydawanych przez redakcję *Inżenierji i budownictwa* nie zawiodły oczekiwań i wymagań, z jakiemi odzywano się w pierwszych chwilach publikacji. Dziś tworzy się już poważny tom, stanowiący pewnego rodzaju przewodnik dla ślusarzy. Liczne drzeworyty, doskonale wykonane, zdobią tekst i tworzą wzory sztuki ślusarskiej, których niestety! tak gwałtownie brak naszym rzemiosłom. Wprawdzie podobne rysunki nie zastąpią muzeum przemysłowego, dopóki jednak nie będziemy mieli takiego urządzenia, dopóty wszelkie podręczniki, uwzględniające potrzebę rysunku, muszą odgrywać bardzo ważną rolę. To też gorąco polecamy naszym ślusarzom, którzy tworzą w kraju poważny i liczny cech rzemieślniczy, doskonałe wydawnictwo, podjęte tak szczęśliwie przez *Inżenierję*.

— **Komitet Towarzystwa** osad rolnych i przytułków rzemieślniczych na ostatniem posiedzeniu swojem, odbytem w dniu 30-ym kwietnia r. b., zaprosił p. J. K. Plebańskiego, rad. dyr. gł. Tow. kr. z., na członka komitetu, zaś pp. adw. prz. S. Godlewskiego, dyrektora Maternickiego, J. K. Plebańskiego, rz. r. st. Przystańskiego i r. st. Rutkowskiego do zarządu Towarzystwa.

— **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Dwóch światów" dość liczną zgromadziło publiczność. W dramacie tym w przyszłym tygodniu debiutować mają panny: Bissenówna i Łempicka, pierwsza w roli Ludwiki Morel, druga jako Blanka de Guy-Chatel. — W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Petersburga za urlopem p. Marja Piltzówna, artystka opery. Podobno panna P. na scenie naszej pozostaje tylko do lipca, a następnie przechodzi na scenę petersburską. — Dziś odbywa się próba jeneralna z mającej się wznowić w dniu jutrzejszym komedji Sardou „Poczciwi wieśniacy".

— **Tegoroczne wyścigi konne** na polach mokotowskich zapowiadają się niezwykle świetnie. Nagród będzie 25 w sumie rs. 19,700, nie licząc w to nagród w przedmiotach (od dam i klubu myśliwskiego), oraz nagród drugich ze stawek i dochodów z „totalizatora". Najwyższemi dwiema nagrodami są: Cesarska w sumie rs. 4000 dla koni nie młodszych nad lat 3 (konie zagraniczne dopuszczone z warunkiem pozostawienia ich w kraju i z ośmiofuntową nadwagą) i głównego zarządu stad rządowych w sumie rs. 3000 dla koni należących do rosyjskich właścicieli. Pozostałe nagrody pochodzą od miasta Warszawy, od zarządu stad rządowych (powszechna, *criterium*, łazienkowska), oraz od Towarzystwa wyścigów konnych w sumie rs. 10,200. Wyścigów z przeszkodami ma być cztery. Największą ilością przeszkód (12) odznaczy się wyscig t. z. „willanowski". Zokeje nie będą dopuszczeni do 3-ch gonitw, panowie zaś jadą w 10-ciu gonitwach. Największy dystans winien mieć bieg Cesarski (4 wiorsty), najkrótszy wyścig „łazienkowski" (1½ wiorsty). Wyścigi odbywać się będą przez dni pięć, a mianowicie: dnia 10-go czerwca w niedzielę, dnia 13-go w środę, dnia 15-go w piątek, dnia 17-go w niedzielę, dnia 19-go we wtorek. Koni zameldowano 49, ile z nich jednak stanie do startu, pokaże się dopiero w dzień wyścigu. Parodja wyścigów włościańskich zakończy jak zwykle doroczne sportowe uroczystości.

— **Godne skarcenia niedbalstwo.** Od drzwi jednego z kościołów w dzielnicy Starego Miasta wyruszał ubogi kondukt pogrzebowy. Zaledwie jednak karawan jednokonny posunął się parę kroków po nierównym bruku, trumna zachwiała się i zważyła się na bok. Kobiety wydały okrzyk przerażenia, przytomni zaś mężczyzni podbiegli i schwycili trumnę na zamiona. Powodem wypadku były popsute pasy rzemienne, przytwierdzające trumnę, czy też niedbałe ich zapięcie.

— **Ofiara niedozoru.** Na Bednarskiej pod nrem 6 małżonkowie P. wyszli na parę godzin z domu i zostawili pięcioletnią dziewczynkę bez żadnego dozoru. Dzieciak kręcił się po izdebce, zbliżył się do komina kuchennego i zapalił na sobie sukienkę. Przeraźliwy płacz dziecka wywołał sąsiadów, mieszkających naprzeciwko. Zanim jednak zdołano drzwi otworzyć, nieszczęśliwa ofiara prawie żywcem spaliła się na węgiel... Niebacznych rodziców pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Wypadki.** — Na Mostowej Feliks D. upadł i złamał rękę.—Na placu Muranowskim spadł z wozu Josek M. i zranił się ciężko w głowę.—Na Chłodnej dorożkarz przejechał 8-letnią dziewczynkę Ludwikę B. —Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, przy zawaleniu studni na Marszałkowskiej pod nrem 27 z ludzi nikt wypadkowi nie uległ, ponieważ zawalenie nastąpiło w porze nocnej, około godziny 1-ej

— **Jubileusz fabryki Karola Szlenkiera.**

W krótkiej wzmiance wspomnieliśmy o jubileuszu fabryki garbarskiej p. Karola Szlenkiera, który święcił obecnie ćwierć wieku swojej działalności na polu przemysłu garbarskiego i potrafił w ciągu tego czasu tak silnie zespolić się ze swoimi pracownikami, iż każdy widzi w nim nietylko zwierzchnika swego i chlebodawcę, lecz przyjaciela i opiekuna...

O tej więc pożytecznej działalności zacnego przemysłowca, jak również o rozwoju samej fabryki chcemy jeszcze słów kilka powiedzieć.

Szlenkierzy dawno już osiedli w naszym kraju i pierwsi zaczęli rozwijać drzemiącą jeszcze gałęź przemysłu garbarskiego.

Z początku garbarnia Szlenkierów była to mała fabryczka, mieszcząca się na Pradze; dopiero ojciec teraźniejszego właściciela, także Karol Szlenkier, przeniósł fabrykę w r. 1846-ym na róg Leszna i Żelaznej, gdzie się obecnie znajduje.

Była to obszerna posesja, na której stanął niewielki budynek powoli się powiększający w miarę wzrostu produkcji, aż doszedł do tych rozmiarów jakie dzisiaj widzimy.

W pierwszym roku produkcja wynosiła około rs. 75,000, w r. zaś 1858-ym, to jest w czasie kiedy zarząd fabryki objął dzisiejszy jubilat p. Karol Szlenkier, wzrosła już do 200,000 rs. z udziałem 75-iu robotników.

— Bom był zajęty.

— Cóż kawaler robi?

— Uczę się.

— Przecież na wakacjach nikt się nie uczy.

— W naszej klasie trzeba uczyć się nawet—przez wakacje.

Lonia przeskoczyła sznur dwa razy i rzekła:

— Adaś jest w czwartej klasie, a jednak przez święta nie uczył się. Ach prawda!.. kawaler nie zna Adasia...

— Któż to pani powiedział, że nie znam? zapytałem z dumą.

— Bo kawaler był w pierwszej klasie, a on w trzeciej...

Znowu dwa skoki przez sznur... Myślałem, że mi się stanie coś dziwnego.

— Ze mną wdawała się nawet czwarta klasa—odparłem podrażniony.

— Wszystko jedno, bo Adaś chodzi do szkół w Warszawie, a kawaler... Gdzie to kawaler chodzi do szkół?... Gdzie?..

— W Siedlcach—ledwiem odrzekł zdławionym głosem.

— A ja pojadę także do Warszawy—objaśniła Lonia i dodała:

Może kawaler powie Zosi, że już tu jestem...

I nieczekając na moją zgodę lub odmowę, pobiegła ku altance, wciąż skacząc.

Byłem odurzony, nie mogło mi się w głowie pomieścić, jak mnie ta dziewczyna traktuje.

— A dajcie mi spokój z waszą zabawą—pomyślałem naprawdę rozgniewany. Zosia to niegrzeczna, niedelikatna, to—smarkacz!...

Powyższe jednak uwagi nie przeszkodziły mi spełnić natychmiast jej rozkazu. Poszedłem do domu bardzo prędko, może nawet zaprędko, zapewne skutkiem wewnętrzego wzburzenia.

Zosia brała już parasolkę, aby iść do ogrodu.

— No wiesz—rzekłem rzucając czapkę w kąt,—poznałem się z Lonią.

— I cóż?.. spytała siostra ciekawie.

— Nic... tak sobie!.. odparłem, nie patrząc jej w oczy.

— Prawda jaka ona dobra, jaka ładna?..

— Ach! nic mnie to nie obchodzi. Właśnie prosi cię, żebyś tam przyszła.

— A ty nie pójdziesz?

— Nie.

— Dla czego? spytała Zosia, zaglądając mi w oczy.

— Dajże mi spokój!.. oburknąłem. Nie pójdę, bo mi się nie podoba...

Musiało być coś bardzo stanowczego w moim głosie, skoro siostra, już nie zadając mi dalszych pytań—wyszła. Widząc, że prawie biegnie, zawołałem ją przez okno.

— Zosiu, tylko proszę cię—nic tam nie mów... Powiedz, żem... że trochę boli mnie głowa.

— No, no, nie bój się. Ja ci nie zaszkodzę.

— Pamiętaj Zosiu, jeżeli mnie choć trochę kochasz...

Naturalnie, żeśmy się bardzo serdecznie ucałowali.

Trudno dziś odgrzebać w pamięci uczucia, jakie mnie szarpały po odejściu Zosi. Jak ta Lonia śmiała rozmawiać ze mną w podobny sposób?... Wprawdzie nauczyciele, a szczególniej inspektor, traktowali mnie dość familjarnie, no — ale to starzy ludzie. Lecz między kolegami w pierwszej, (obecnie już w drugiej klasie), cieszyłem się poważaniem. A tu na wsi — proszę posłuchać, jak rozmawiał ze mną ojciec, jak mi się kłaniali parobcy, ile razy mówił pisarz: „panie Kazimierzu, może pozwoli pan do mnie na fajeczkę?" Ja mu na to: „dziękuję panu, nie chcę się przyzwyczajać". A on: „jaki pan szczęśliwy, że pan ma taką moc nad sobą... Pan nie dałby się i guwernantce"...

Odpowiednio do postępowania starszych ja też byłem poważny. Przecie sam ksiądz proboszcz mówił do ojca: „patrzaj, mości dobrodzieju, panie Leśniewski, co to szkoła robi z chłopaka; ten Kazio rok temu był wisus i pędziwiatr, a dziś, mości dobrodzieju, to statysta, to Meternich"...

Tak mnie sądzili ludzie. I trzeba wypadku, żeby jakaś koza, która ani jednej klasy nie widziała, ażeby ona śmiała mi powiedzieć, że — „to do kawalera bardzo podobne"... Kawaler?... co mi za dorosła panna! Że zna jakiegoś Adasia, to już zadziera głowę. Cóż ten Adaś? skończył trzecią klasę, a ja idę do drugiej. Wielka różnica! Jak będzie o-

Obecnie produkcja fabryki za rok ubiegły przedstawia potężną cyfrę 1,000,016 rs., a więc przeszło 1/5 część ogólnej produkcji wszystkich garbarni, jakie się znajdują w Warszawie, liczba zaś ich wynosi 27.

Na taki znaczny obrót fabryka zajmuje tylko 160 robotników.

Praca ludzka w przemysle tym stosunkowo lepiej jest wynagradzaną niż w innych gałęziach fabrycznych; dobry robotnik może zarobić do 40 rs. tygodniowo, średni zaś od 15 do 25 rs., chociaż zarobek od sztuki (na akord) jest niejednakowy ze względu na porę większych iub mniejszych zamówień.

W każdym razie robotnicy zarabiają w garbarni od 700 do 1400 rs. rocznie.

P. Karol Szlenkier wszelkie ulepszenia wprowadzał bardzo powoli, ale przez cały przeciąg lat 15-tu corocznie fabrykę rozwijał i on to pierwszy z fabrykantów garbarskich począł sprowadzać skórę z krów indyjskich, których obecnie wyrabia się do 50,000 sztuk rocznie.

Nieustanny zbyt na miejscowe potrzeby niepozwalał zadosyć uczynić licznym żądaniom z Cesarstwa, to też p. Szlenkier w r. 1875 założył filję fabryki a raczej drugą garbarnię w Berdyczowie, gdzie produkcja w roku ubiegłym wzrosła już do rs. 800,000.

Obie garbarnie przerabiają skórę na podeszwy, jucht na buty, wreszcie na rzemienie i pasy transmisyjne do maszyn parowych.

Ażeby dać pojęcie ogromu wyrobów przytaczamy jedną tylko cyfrę: samych skór na podeszwy wyrabia się 28,000, a ponieważ z każdej takiej skóry szewc może wykroić 40 podeszew, więc fabryka dostarcza rocznie 1,120,000 sztuk podeszew!

Kiedy już zajmujemy się cyframi, nie od rzeczy będzie przytoczyć jakie to sumy kosztują rozmaite przedmioty potrzebne przy garbowaniu skór...

A więc kory dębowej (wyłącznie z lasów gubernji lubelskiej) sprowadza się rocznie za 75,000 rs., żołędzi z Azji Mniejszej (ze Smyrny) za 80,000 rs., wreszcie różnych garbników pomocniczych za rs. 50,000.

Wspomnieliśmy już na początku o niezwykle harmonijnym stosunku jaki zachodzi między pryncypałem a robotnikami.

Pierwszy wchodzi we wszystkie potrzeby pracujących, nic więc dziwnego, iż znajduje w nich szczerze dla siebie życzliwych i oddanych ludzi.

Przedewszystkiem każdy z robotników, bez względu na lata, które przebył w fabryce w razie starości, kalectwa lub zupełnej niemocy, otrzymuje dożywotnią emeryturę z funduszu dyspozycyjnego, jaki przed kilkunastu laty został na ten cel odłożony i z każdym rokiem się powiększa.

Obecnie jest takich emerytów 5-iu pobierających po 3 i 4 rs. tygodniowo.

Prócz tego w r. 1874-ym założoną została kasa szpitalna, do której robotnicy składają 2% od zarobku, w zamian czego otrzymują: szpital, doktora dla swych rodzin, lekarstwa i 75% przez cały czas trwania choroby przeciętnego zarobku.

Przed trzema laty p. Szlenkier założył szkołę trzyklasową, w której pobiera naukę 118 dzieci robotników i oficjalistów, a fundator oprócz kosztów jednorazowych ponosi wydatek na utrzymanie szkoły w kwocie 4,300 rs. rocznie.

Wreszcie dla upamiętnienia swego jubileuszu i w dowód wdzięczności dla pracujących za ich gorliwą i sumienną pracę p. Szlenkier wytwarza przy fabryce swej nową instytucję, a mianowicie kasę oszczędności dla robotników, których pierwsze wkłady stanowić będą gratyfikacje przez pryncypała teraz udzielone.

Ma to być niespodzianką dla nich, o której dowiedzą się dzisiaj wieczorem, w czasie uczty wydanej przez jubilata, poważamy się jednak niespodziankę tę ze względu na doniosłe znaczenie społeczne ofiary p. Szlenkiera, uprzedzić i zapomocą druku ujawnić.

Otóż 10-iu robotników (pracujących z górą lat 20) otrzyma książeczki wkładowe, każda na 250 rs.

Następnie 30-tu od 100 do 200 rs., dalej 60-iu od 50-iu do 100 rs., reszta w liczbie 60-iu od 10-iu do 50-iu rs.

Dalej, oficjaliści otrzymają sumę 22,000 rs. w stosunku do pobieranych pensyj, wreszcie oprócz innych ofiar i wsparć p. Szlenkier do kasy zgromadzenia kupców na rzecz podupadłych kupców złożył sumę 6,000 rs.

W ogóle zacny przemysłowiec i jubilat przeznacza do 60,000 rs. na cele filantropijne i społeczne, na co niejeden, posiadający nierównie większą fortunę, nie tak łatwoby się zdobył...

— Szalony zakład.

Na Hożej mieszka dwóch młodzieńców, którym jak to mówią „pali się w głowach".

Jednemu z nich przyszedł do głowy szalony zamiar przejścia po rynnie dachu do sąsiedniej kamienicy, w której mieszkali na trzeciem piętrze dwaj koledzy.

Z rynny naturalnie po drabince sznurowej miał się dostać oknem do mieszkania.

Towarzysz, jakkolwiek także ryzykowny, nie chciał wierzyć w możliwość szalonego projektu, powstał więc zakład o... kolację w najbliższej restauracji.

Było to onegdaj wieczorem, a ciemności powiększały niebezpieczeństwo.

Jakkolwiek p. *** dobrym jest gimnastykiem, przecież podejmował się spaceru arcyniebezpiecznego.

Koledzy, powiadomieni o wizycie mającej się dopełnić tak oryginalną drogą, oczekiwali w oknie na przybycie pana ***.

Rzeczywiście w przeciągu kwadransa szczególny gimnastyk podróż swą na dachu odbył i... zakład wygrał!

Czyż warto jednak było dla kolacji narażać życie?...

— Żona za męża.

Są kobiety umiejące się poświęcać, chociaż w danym wypadku poświęcenie było bezowocone...

Józef W. na mocy wyroku sędziego pokoju skazany został na dwutygodniowy areszt.

Ponieważ apelaji nie zakładał i wyrok został uprawomocniony, potrzeba przeto było kozę odsiedzieć.

Pośrednią przyczyną sprawy była żona W., gdyż za nią to ujął się małżonek i poturbował mocno dwie kumoszki kłócące się z Heleną W.

Otóż więc poświęcająca się żona postanowiła areszt za męża... odsiedzieć.

Uzyskawszy zezwolenie małżonka, przebrała się po męzku, a że wyglądała na *„hic mulier"* z łatwością mogła udawać mężczyznę...

Z początku zamiara się udała, trzeba jednak nieszczęścia, iż dozorca policyjny poznał w mniemanym W. przebraną kobietę...

Nietylko więc poświęcenie jej zostało bezowocnem, ale wskutek podstępu obojgu małżonkom grozi nowa sprawa!

— Popularni...

Wczoraj w jednym z zakładów fotograficznych zdejmowano podobizny z trzech niebezpiecznych zbrodniarzy.

Jeden z nich dzieciak prawie a wstrętny nad pojęcie zdawał się być uradowanym z tej „operacji" — dwaj inni, dojrzali mężczyźni, skuci z sobą kajdanami, przybrali wyraz spokojny, starając się wprzód uporządkować swoje aresztanckie suknie...

— Oryginalny statystyk.

Jakiś młodzian postanowił spisać, ile razy w ciągu miesiąca na bruku Warszawy zaczepiony będzie pytaniem: „co słychać nowego."

Pomnożywszy to przez ilość ludności, osiągnie przybliżoną cyfrę wyrzuconej z ust warszawian szablonowej kwestji, która ma zastępować prosty brak materjału do zamiany myśli...

Młodzian złośliwy!

— Omyłka.

W Chicago niejaki Roman Nowak zastrzelił żonę, a potem w ten sam sposób życie sobie odebrał...

Tak miała brzmieć ta smutna wiadomość, lecz jedno z pism naszych, skutkiem pomyłki zecera, podało ją w następującym tekście:

„Roman Nowak odebrał sobie życie, a potem w ten sam sposób zgładził **ze świata** swoją małżonkę"...

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Andrzej **Kléber,** obywatel ziemski, po długiej i ciężkiej chorobie przeniósł się w dniu 4 b. m. do wieczności, w wieku lat 63. W głębokim smutku pozostała żona z dziećmi, zięciem i wnukami, zapraszają krewnych, przyjaciół i i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz ewangelicki w niedzielę, dnia 6 b. m. o godzinie **2-ej** po południu. —1638—

† W niedzielę, dnia 6 maja, jako w 6-tą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Pelagji **Winnickiej,** w kościele powązkowskim, o godzinie punkt **9-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza życzliwych. —1639—

† W dniu 6 maja, jako w wigilję rocznicy imienin ś. p. Stanisława **Juścińskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **7 i pół** zrana, w kościele św. Aleksandra, na które pozostała w smutku żona zaprasza krewnych i przyjaciół. —1621—

† W dniu 7 b. m., w poniedziałek, jako w wilję imienin ś. p. Stanisława **Turowskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Anny, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych przyjaciół zmarłego. —1633—

† Na pociechę zbolałych serc po stracie najukochańszego męża i ojca naszego ś. p. Jakóba **Ignatowskiego,** w dniu 30 kwietnia pochowanego. Bóg zesłał przyjaciół, którzy, pojmując żal nagle osieroconych, wielkiemi przysługami złagodzić go pragnęli. Prócz słów serdecznych nie znając innego podziękowania, składam je szanownemu duchowieństwu za bezinteresowną posługę, szczególniej Jks. kanonikowi Wierzbickiemu, który z całem poświęceniem i życzliwością odprawił nabożeństwo, jako też i wyprowadzeniem zwłok był za

---

siął, to go dogonię, a nawet przegonię. Jeszcze, w dodatku do wszystkiego, każe mi iść po Zosię, jakbym ja był jej lokajczukiem. Zobaczymy, czy cię na drugi raz usłucham. Słowo daję, że, jeżeli kiedy odezwie się z czemś podobnem, to poprostu — włożę ręce w kieszenie i odpowiem: „Tylko proszę sobie tak nie pozwalać"! A nawet lepiej: „Moja Loniu, widzę, że nie nauczyłaś się grzeczności"... Albo nawet tak: „Moja Loniu, jeżeli chcesz, ażebym się z tobą wdawał"...

Czułem, że mi nie przychodzi dobra odpowiedź i to mnie coraz więcej drażniło. Musiałem się nawet zmienić na twarzy, bo nasza gospodyni, stara Wojciechowa, dwa razy wchodziła do pokoju, patrząc na mnie z pod oka, aż nareszcie odzwała się:

— O dla Boga, a czego to Kazio taki markotny?.. Czy co Kazio zwojował, czy może z panem co?...

— Nic mi nie jest.

— Już ja widzę, że nie nic przedemną się nie zataisz. Jakieś co zmalował, to odrazu idź do ojca i przyznaj się.

— Ale nic nie zrobiłem. Trochem się zmęczył i tyle.

— Jakieś się zmęczył, to se odpocznij i podjedz. Zaraz dam ci chleba z miodem.

Wyszła i za chwilę powróciła z ogromnym kawałem chleba, z którego miód aż kapał.

— Ale ja nie będę jadł, dajcie mi spokój!...

— Co nie masz jeść? Bierz ino prędko, bo mi miód po palcach ucieka. Podjedz se, to się zaraz rozweselisz. Człowieka zawsze trapi kiedy głodny, ale jak se podje, zaraz mu się w głowie przetrze... No ino weź do garści.

Musiałem wziąć, bojąc się, ażeby mi nie okapała miodem włosów albo munduru. Machinalnie zjadłem i naprawdę zrobiło mi się trochę lżej w sercu. Pomyślałem, że jakoś dam sobie radę z Lonią i że wartoby także biednego Walka poczęstować, bo on pewnie miód rzadko jadał, a zresztą — już go lubiłem.

Na moje żądanie, Wojciechowa, widząc tak błogi skutek lekarstwa, ukroiła mi jeszcze większy kawałek chleba, nie żałując miodu. Ostrożnie zabrałem prowjant i wyszedłem szukać chłopca.

Znalazłem go nieopodal od kuchni. Rozmawiali z nim, śmiejąc się, dwaj parobcy, którzy przywieźli drzewo z lasu.

— Jak cię jeszcze raz matka zbije — mówił jeden — to zabierz się i idź w świat. Co, pójdziesz?...

— Kiej nie wiem jak — odparł Walek.

— Weź buty na kij i aby za las. Tam światu dosyć.

— Kiej butów nie mam.

— To weź sam kij. Z kijem i bez butów zajdziesz...

Zobaczywszy mnie, chłopiec uciekał w stronę łopianu.

— Co wy mu tak mówicie? zapytałem parobków.

— Nic — kpinkujemy se z niego. Zwy[illegible] za[illegible]ie jak z głupiego.

Czując, że miód zaczyna mi walać palce, nie wdawałem się z nimi w dalszą rozmowę, lecz poszedłem za Walkiem. Stał między zielskiem i patrzył na mnie.

— Walku — zawołałem — masz tu chleb z miodem.

Nie ruszył się.

— No chodźże... — i postąpiłem parę kroków.

Chłopiec zaczął uciekać.

— Och! jakiś ty głupi... No masz chleb, kładę ci go ot tu...

Położyłem na kamieniu i odszedłem. Ale dopiero gdym się skrył za węgłem kuchni, chłopiec zbliżył się do kamienia, począł ostrożnie chleb oglądać i nareszcie — zjadł go, o ile mi się zdaje z apetytem.

W godzinę później, idąc w stronę lasu spostrzegłem, że chłopiec drepcze za mną w pewnej odległości. Zatrzymałem się i on stanął. Gdym zawrócił do domu, on skoczył na bok i skrył się w krzakach. Ale po małej chwili znowu biegł za mną.

Tego dnia dałem mu drugi raz chleba. Wziął go z ręki, lecz jeszcze z obawą i zaraz uciekł. Wszelako od tej pory począł chodzić za mną, zawsze w pewnej odległości.

Od rana krążył pod naszemi oknami, jak ptak, któremu przyjacielska ręka sypie ziarno. Wieczorem siadał pod kuchnią i patrzył na naszą oficynę. Dopiero gdy światło zgasło, szedł spać na płachtę za piec, gdzie mu świerkały nad głową świerszcze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jęty, również Jks. Wróblewskiemu, który słowami pociechy zdołał ukoić choć w części zbolałe serca, także amatorom za pienia religijne tak na nabożeństwie jak i przy grobie, również bractwom i wszystkim przyjaciołom, kolegom i znajomym za liczne zgromadzenie się składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Żona Rozalja Ignatowska wraz z dziećmi.

—1619—

Zajścia w uniwersytecie warszawskim:

Praw. wiest. w ostatnim numerze podaje następujący raport kuratora warszawskiego okręgu naukowego o nieporządkach w Cesarskim uniwersytecie w Warszawie.

W dniu 5-ym (17-ym) kwietnia, nazajutrz po zuchwałym kroku studenta uniwersytetu Żukowicza, który w czasie podawania prośby kuratorowi okręgu wyrządził mu obelgę bez żadnego powodu ze strony tajnego radcy Apuchtina — do jednej z auli uniwersyteckich po ukończeniu w niej pierwszej lekcji profesora zoologji Wrześniowskiego, nagle wszedł tłum studentów rozmaitych wydziałów i kursów.

Spostrzegłszy podniecone usposobienie studentów, inspektor uniwersytetu niezwłocznie zawiadomił rektora o zaburzeniu i wszedłszy do auli wzywał studentów, niewłaściwie zachowujących się, do rozejścia się i dania możności pozostałym wysłuchać do końca wykładu prof. Wrześniowskiego.

Odpowiedzią na słowa inspektora były okrzyki: „precz", „precz" oraz „prosimy rektora."

Po wytłumaczeniu studentom, iż rektor przyjść nie może, ponieważ swoją obecnością w auli uprawniłby wzbronione ich zgromadzenie, inspektor na chwilę z auli wyszedł i niezwłocznie poraz wtóry posłał poprosić rektora do głównego pawilonu uniwersytetu. Następnie inspektor dwa razy wchodził do auli, namawiając studentów do rozejścia się, lecz słowa jego pozostały bez skutku, hałas zaś wzmagał się. Wobec tego druga lekcja prof. Wrześniowskiego nie odbyła się, pomimo iż w przeciwległej auli prof. Budziński prowadził swój wykład prawa karnego dla studentów 3-go kursu.

Tymczasem nieporządki—hałas i krzyki wzmagały się coraz więcej, tak iż rektor, przybyły do głównego pawilonu, uznał za stosowne zażądać pomocy policji; niektórzy studenci z pośród zebranych w auli przemawiali podniecająco do reszty towarzyszy.

Po przybyciu policji i zażądaniu następnie z polecenia oberpolicmajstra wojska, najpierw usunięto studentów zgromadzonych na dziedzińcu uniwersyteckim, do których zebrani w auli odzywali się po polsku, ażeby albo poszli do domu, albo przyszli do nich na górę, przyczem używano niewłaściwych wyrażeń i obelg.

Tłum studentów zebranych w dziedzińcu i wypartych przez policję i wojsko za bramy uniwersyteckie zatrzymał się na ulicy i tu pozostawał przez trzy godziny. Tłum ten oraz obecność stojącego wojska ściągnęły na siebie ogólną uwagę przechodniów i przejezdnych, tak iż w ciągu kilku minut znaczną część Krakowskiego-Przedmieścia zajął zastęp ludności.

W tymże czasie w głównym pawilonie uniwersyteckim zebrani studenci nie rozchodzili się, pomimo przemawiań inspektora, oraz kilku studentów wyższych kursów i prof. Samokwasowa, którzy wchodzili do auli celem namówienia studentów do opuszczenia sali.

Skutkiem tego do gmachu uniwersytetu wprowadzono rotę żołnierzy, która też zajęła część górnego korytarza, ażeby umożliwić zapisanie wszystkich studentów przy wypieraniu ich z auli przemocą. Po dwukrotnem odezwaniu się inspektora, ażeby studenci dobrowolnie wyszli z auli, oraz po dwukrotnem powtórzeniu rozkazu rektora, ażeby niezwłocznie się rozeszli, z takąż przemową zwrócił się do zebranych oberpolicmajster, uprzedzając studentów, iż w razie oporu, aula będzie opróżniona przez wojsko. Wówczas studenci tłumnie zaczęli wychodzić z auli, usiłując przecisnąć się przez szereg zwarty żołnierzy, stojących wpoprzek korytarza, ażeby ujść, o ile komu się uda, niepostrzeżenie. Dla uniknięcia ścisku i dalszych nieporządków wszystkich studentów skierowano w stronę przeciwległej auli, do której wchodzili jednemi drzwiami, wychodzili zaś drugiemi, zajętemi przez inspektora i policję. Przechodząc obok inspektora, każdy student kolejno okazywał swój bilet wejścia, z którego inspektor czytał na głos nazwisko studenta, pomocnicy zaś zazuaczali je na liście studenckiej. Ogółem w auli było 186 studentów, w ich liczbie 21 farmaceutów, 3-ch wolnych słuchaczów i 1 uczeń warszawskiej szkoły weterynaryjnej.

W dniu 6-ym (18-ym) kwietnia, zgodnie z doniesieniem rektora, w uniwersytecie miały się odbyć dwa zebrania: w auli czwartej i w auli chemji, na których mieli uczestniczyć głównie studenci, biorący udział w zebraniu dnia 5-go (17-go) kwietnia, oraz wielu, znajdujących się w dniu tym na dziedzińcu i na ulicy; zebrania te jednak nie odbyły się, ponieważ z rozkazu kuratora nie wpuszczono na dziedziniec ani tych studentów, którzy uczestniczyli we wczorajszem zebraniu, ani tych, którzy nie mieli lekcyj w uniwersytecie.

Rozkaz powyższy był wydany przez kuratora na zasadzie wniosku, iż na zebrania mające się odbyć aż w dwóch aulach, przybyłoby przynajmniej dwa razy więcej studentów niż dnia poprzedniego i że wszystkich tych studentów trzebaby było pociągać pod sąd uniwersytecki i relegować, gdy tymczasem nieporządkom ulicznym możnaby było albo zapobiedz albo zmusić tłum do rozejścia się i to w każdym razie w bardzo krótkim czasie.

Porządek w gmachu uniwersyteckim nie był zakłócony i lekcje nie były przerwane, studenci zaś, którym przed rozpoczęciem wykładów oświadczono, iż nie będą wpuszczeni, spokojnie odchodzili od bram uniwersytetu. Lecz około godziny 11-tej, na którą było wyznaczone zebranie, tłum studentów niewpuszczonych na dziedziniec, stanął za bramą, szybko liczebnie wzrastając. Dopiero w godzinę później piechota i żandarmi konni wyparli studentów na Krakowskie-Przedmieście i ztąd na przyległą ulicę hr. Berga. Po wezwaniu na pomoc piechocie pułku ułanów gwardji i powtórnej przemowie oberpolicmajstra, wzywającej studentów do rozejścia się, studenci zaczęli się rozpraszać. W czasie jednak, gdy pozostawali na ulicy studenci krzyczeli, podrwiwając z wojska i policji.

W dniu 7 (19) zrana inspektor otrzymał z wiarogodnych źródeł wiadomość, iż tłum studentów, należących do onegdajszego zebrania, usiłuje się dostać do teatru anatomicznego, celem urządzenia wielkiego zgromadzenia; skutkiem tego inspektor osobiście udał się na miejsce, postawił tu dwóch bedeli i kilku oficjalistów uniwersyteckich, policja zaś ze swojej strony przedsięwzięła odpowiednie środki.

Około godziny 12-ej zawiadomiono inspektora, iż do zamkniętych z jego rozkazu drzwi teatru anatomicznego, (w którym nie było lekcyj z powodu choroby profesorów: Brodowskiego, Czausowa i Taubera) pokilkakroć dobijali i dobijają się jeszcze studenci. Inspektor udał się tam niezwłocznie w towarzystwie ober-policmajstra, lecz spotkał tylko gromadkę studentów, w liczbie 10-ciu, którzy na żądanie jego zaraz się rozeszli. Policja wszakże oświadczyła, iż przez ulicę Zgoda przechodziły niejednokrotnie grupy studentów, pragnących dostać się do teatru anatomicznego. Po powrocie inspektora do uniwersytetu, posłano do teatru jednego z jego pomocników, który po ścisłym przeglądzie znalazł wszystko w porządku.

W dniu 7 (19) kwietnia lekcje odbyły się w zupełnym porządku.

W dniu 8 (20) kwietnia na wykładach, które od bywały się w porządku, studentów wogóle było bardzo wielu, niemniej jednak ich usposobienie mniej było spokojne, niż dnia poprzedniego, pomiędzy niemi zauważono kilku takich, którzy zatrzymywali się na korytarzu lub na dziedzińcu i nie wchodzili do auli. Takich studentów inspektor niezwłocznie zawracał z dziedzińca, co było tem więcej koniecznem, iż z wielu źródeł przychodziły wiadomości o zamiarze urządzenia zebrania o godzinie 12-ej. Około też tej godziny w głównym korytarzu zebrało się blisko 200 studentów, z których $^3/_4$ weszło do auli ze swoimi profesorami na lekcje, reszta zaś została przez inspektora zawróconą.

W dniu 9-ym kwietnia rozpoczął się sąd uniwersytecki nad studentami, pociągniętemi do odpowiedzialności za udział w nieporządkach.

TELEGRAMY WŁASNE

„Kurjera Warszawskiego".

Lwów 4-go maja.

W procesie socjalistów Tychowski przyznał się do autorstwa i rozlepiania odezwy. Kozakiewicz zaprzecza wszystkiemu. Sidorowicz twierdzi, iż prowadził agitację na drodze prawnej. Drabik przeczy, aby uczestniczył w tworzeniu klubów tajnych. Zebrani zbierali składki na wydanie odezwy legalnej; zamierzali oni wysłać petycję do rady państwa o to, ażeby władza policyjna przyzwalała na zwoływanie zgromadzeń robotniczych.

Wiedeń 4-go maja.

Dzisiaj zaszła tu krwawa bójka pomiędzy 900 czeladnikami piekarskimi, będącymi bez zajęcia. Przyczyną nieporozumień były czynione sobie nawzajem wyrzuty z powodu ostatniej zmowy. Czterdziestu policjantów rozproszyło tłum.

Wiedeń 4-go maja.

Izba deputowanych wzięła pod obrady ustawę o inspektorach fabrycznych. Referentem jest deputowany z Galicji, Chamiec. Jest on przeciwny systemom socjalistycznym. Państwo wszakże powinno dla inwalidów i chorych lub okaleczałych robotników urządzić kasy zabezpieczenia. Robotnicy powinni w tym kierunku współdziałać z pryncypałami.

Wiedeń 4-go maja.

Kwestja wciągnięcia do związku potrójnego Turcji i państw bałkańskich celem powszechnego rozbrojenia Europy jest rzeczywiście roztrząsaną w sferach dyplomatycznych.

Berlin 4-go maja.

Krąży pogłoska, że w jesieni przybędą do Berlina na uroczystość jubileuszową rządów cesarza Wilhelma cesarz Franciszek Józef i król Humbert.

Berlin 4-go maja.

Mowa ministra francuskiego p. Challemel Lacour, wygłoszona w senacie, sprawiła tu jak najlepsze wrażenie.

Londyn 4-go maja.

W procesie dublińskim przeprowadzoną zostanie powtórna rozprawa rządowa przeciw uwolnionemu przez sędziów przysięgłych woźnicy Fitzharrisowi.

Londyn 4-go maja.

Izba gmin odrzuciła trzema głosami większości bill Gladstone'a o przyrzeczeniu poselskiem zamiast przysięgi. *Standard* przypomina, że w r. 1873-ym Gladstone upadł trzema głosami.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go maja godz. 9 m. 43 wieczór.

Działalność dzisiejszej giełdy przedewszystkiem zwróconą była na podtrzymaniu kursu wartości miejscowych. Spekulanci całe swe siły na to pole zużyli. Wiadomości z Paryża, gdzie gra akcjami sueskiemi coraz więcej się rozwielmożniła, wywierały ucisk na rynek spekulacyjny międzynarodowy. Interesa wszelkie zagranicznemi walorami były zaniedbane i ruch wszelki zatamowany został. Przy końcu zebrania giełdowego usposobienie niskie ospałe i słabe. Renty zagraniczne a z niemi i rosyjskie bez zmiany. Kredytówki znacznie niżej. Rynek pieniężny bez zmiany.

Berlin 4-go maja godz. 5 m. 17 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	202.20
Weksle na Warszawę	201.70
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	201.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	200.30
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	202.75
Wschodnia pożyczka III-ej emisji	58.20
Akcje kredytowe	524.50
Listy zastawne serja I-sza	63.—
Weksle na Londyn krót.	20.45
„ „ długot.	—.—
Żyto w towarze gotowym	147.50
Żyto na dostawę	151.—

Wiadomości z Berlina, jakkolwiek niezbyt są dobre, jednakże wykazują drobniutką zwyżkę głównie miarodajnego dla naszej giełdy kursu rubli na dostawę końcomiesięczną. W każdym razie ta drobna podwyżka jest do pewnego stopnia zwycięztwem wobec ogólnej zniżki wartości obcych w Berlinie. Kredytówki, notowane 524.50, jeszcze później utraciły 2 marki i doszły do 522.50. Taki stan rzeczy mógłby być do pewnego stopnia obiecującym. gdyby nie dzień sobotni, który jak zwykle dla rozwoju interesów nie jest przyjaznym.

J. Wł

CENY ZBOŻA.

Z dnia 4-go maja roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 138—151, średnia 124—135, ordynaryjna 90—120.

Żyto wyborowe 93—95, średnie 90—92, ordynaryjne 85—88.

Jęczmień wyborowy 75—97, średni —.—, ordynaryjny —.—.—

Owies wyborowy 95—98, średni 88—93, ordynaryjny 80—86.

Groch 76—115. **Gryka** 100—115. **Kasza** 140—160.

B. Werner et Comp.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchod.		Przych.	
	godziny i minuty			
Warsz.-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	9	50 w.
Osobowy 3 klasy	11	10 r.	5	55 pp
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	— w	7	15 r.
Osob. miejsc. 3 klasy (do Piotrkowa i Kutna) . . .	5	35 pp	10	10 r.
Warsz.-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	2	35 pp	2	45 pp
Osobowy 3 klasy	6	50 r.	10	30 w.
Warsz.-Terespolska:				
Kurjerski 2 klasy	4	10 pp	1	15 p.
Pocztowy 3 klasy	11	— r.	7	14 w.
Osobowo-towarowy	7	15 w.	7	53 r.
Warsz.-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	8 r.	7	33 w.
Osobowy 3 klasy	6	43 w.	3	43 r.
Pocztowy 3 klasy	11	48 w.	12	58 p.
Nadwiśl. do Mławy:				
Osobowy	9	21 r.	7	56 w.
Pocztowy	6	33 w.	10	42 r.
Nadwiśl. do Kowla:				
Osobowy	9	— w.	8	14 r.
Pocztowy	1	47 p.	2	12 p.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godz. 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 m. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godz. 7 z rana.—Statek pasażerski przybywający do Nowej-Aleksandrji (Puław) o godz. 2 po południu, łączy się z pociągiem drogi żelaznej nadwiślańskiej odchodzącym z Lublina o godz. 4 m. 57 po południu, a przybywającym do Warszawy o godz. 10 m. 27 wieczorem.

NA MIESIĄC MAJ

W KSIĘGARNI

Maurycego Orgelbranda

naprzeciw posągu Kopernika, oraz w FILJI ul. Senatorska 22.

są do nabycia:

Bieńkowski Konstanty Ks. Miesiąc Mśj dla niewiast Chrześcijańskich, ułożony na uczczenie Marji Boga-Rodzicy. Cena kop. 30.

Pawłowski P. Ks. Marja uwielbiona w Litanji Loretańskiej. Nabożeństwo Majowe do Najświętszej Marji Panny. Cena kop. 60.

Prokop Ks. Kapucyn. Czytania majowe o cnotach Marji. Kraków, 1878. Cena kop. 15.

Prokop Ks. Kapucyn. Miesiąc Marji dla wspólnie odprawiających to nabożeństwo ułożony, a na szczególną cześć Niepokalanego Poczęcia Boga-Rodzicy zaofiarowany. Wydanie jedenaste. Cena kop. 20.

Prokop Ks. Kapucyn. Nowy Miesiąc Maj, rozważaniem prawd wiary u stóp Marji uświęcony. Wydanie czwarte. Cena kop. 40.

Prokop Ks. Kapucyn. Żywot Matki Bożej. Tom wielki, objętości 640 str. Na papierze zwyczajnym rs. 1 kop. 10, na welinowym rs. 2.

Prokop Ks. Kapucyn. Marja w Litanjach Loretańskich. czyli tychże Litanji wykład. Cena rs. 1 kop. 50.

W wymienionych wyżej Księgarniach nabyć można **wszystkie inne książki** na Miesiąc Maj wydane. 1182

Księgarnia i Skład Nut
E. WENDE i S-ki,

poleca dziełko otrzymane na Skład Główny:

CIECHOCINEK

pod względem lekarskim, skreślił **Al. Stockmann,** lekarz zdrojowy i ordynator szpitala św. Tadeusza w Ciechocinku. **Cena kop. 75.**—Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. 1681

Nowe dzieło drukiem ogłoszono dla ustalenia prawideł pisowni polskiej **„Skarbiec Odkryty Bogactwa Piękności** i wszystkich prawideł zasadniczych Mowy i Pisowni Polskiej.“

Zebrał i najściślej opracował

Bożydar Ożyński L.

Zawiera dzieła i spis **nowobadaczów polskich**, przeszło 250, t. j. od roku 1440 do 1883, w 8-ce str. 351.

Nabyć można we wszystkich księgarniach w Warszawie i na Prowincii. 1287

Księgarnia
GEBETHNERA I WOLFFA,

poleca następujące

SŁOWNIKI

	Rs.	k.
Słownik języka polskiego podług Lindego i innych nowszych źródeł, wypracowany przez E. Rykaczewskiego. Drugie tanie wydanie.—Berlin. 2 tomy	2	—
W oprawie	2	40
Słownik kieszonkowy Polsko-Niemiecki i Niemiecko-Polski, do szkolnego i podręcznego użycia podług najlepszych źródeł, opracowany przez Ksaw. Łechanowskiego i A. Mosbacha.—Wydanie nowe zupełnie przerobione i znacznie powiększone przez dr Augusta Mosbacha.—Berlin 1883 r.	2	25
W oprawie	2	70
Nowy Słownik kieszonkowy Polsko - Francuzki i Francuzko - Polski, przez P. Dahlmann'a, wyd. 10.—Berlin. 1883. 2 tomy.	3	—
W oprawie	3	40
Słownik Polsko-Francuzki i Francuzko-Polski, Nowe wydanie Berlin. Jest to najlepszy i najdokładniejszy słownik ze wszystkich istniejących.	8	—
W oprawie	8	75
Dokładny Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, Al. Chodzki, czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych.—Wydanie 2. Berlin. 2 tomy w jednym	10	—
1260 W oprawie	10	75

Nakładem Księgarni G. Centnerszwera,

w Warszawie, Marszałkowska 73,

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: 1563

Śpiewnik Warszawski, zebrany i ułożony przez J. Cybulskiego art. dram.—Cena kop 45, z przesyłką kop. 50.

Dr H. Wald.—O sympatji przełożył Jakób Goldszmit.—Cena koo. 30, z przesyłką k. 35.



Ważne dla Dam.



Już opuściła prasę **8 nowa edycja** „Najnowszej i najpraktyczniejszej metody kroju sukien, okryć damskich i dziecinnych“. Sama ilość wydań najlepiej dowodzi o wartości i wziętości mojej pracy. **na Wystawie w Moskwie** 1882 r., uznana za najlepszą i jako wzorowa, do szkół krawiectwa poleconą została, przyznano mi patenty wynalazku w Paryżu, Bruksselli i innych państwach. **Edycja 8 powiększona** z rozlicznemi najnowszemi eleganckiemi wzorami wszelkich fasonów sukien, okryć i dolmanów przezemnie wszechstronnie opracowanych. Jest to jedyne dotąd dzieło dla nauki kroju z gruntownym wyczerpującym wykładem tak ułatwionym, podług którego nawet same panie wyuczają się kroju z zastosowaniem do każdej najnieforemniej zbudowanej figury i mody. Edycja 8 zawiera **drugą dodatkową metodę** na sposób francuzki poprawnie przezemnie ułożoną, **którą swoim uczennicom bezpłatnie udzielam,** 4-y edycje **polskie** a dwie w przekładzie **niemieckim** wyczerpane, a w przekładzie **rosyjskim** w tych czasach opuściła prasę. Cena nauki **kroju i szycia fasonów z materjału** rs. 15, metody z 37 tabl. rysunkowemi rs. 3 k. 50, sztucznej linijki ułatwiającej bardzo naukę rysunku rs. 1 k. 50. **Najnowszej metody kroju bielizny** z rysunkami rs. 2. Na kursa przyjmuję każdodziennie tak w **pierwszym specjalnym własnym zakładzie nauki kroju sukien i bielizny, w Warszawie, Miodowa № 1,** gdzie osobiście prowadzę wykład jako i w Filjach w **Petersburgu,** w **Krakowie** i **Lwowie.** Po ukończonym kursie wydaję świadectwa poświadczane przez Urząd Zgromadzenia Krawców.

K. Głodziński,

1627 nauczyciel i autor Metody w 8-ej edycji i właściciel wielu szkół kroju.

Udzielają się

LEKCJE KROJU i MODNIARSTWA,

w nowo - otworzonej

Pracowni Strojów, Sukień i Bielizny.

Osoby życzące poświęcić się krawieczczyznie, raczą zgłosić się do Zakładu, gdzie oprócz pobierania lekcyj teoryj kroju, będą mogły doskonalić się praktycznie w upinaniu spódnic i wykończaniu staników, na materjale i wzorach Zakładu. Lekcje kroju i szycia sukień udzielają się codziennie od godziny 10 rano do 1.—Opłata **miesięczna rs. 5.**

Krój i Szycie Bielizny, 2 godziny dziennie, rs. 5 miesięcznie.
Lekcje Strojów i Kapeluszy „ „ „ 10 „
Lekcje robienia **Krawatów mezkich,** z materjału zakł. 10 rs. za kurs.

Ulica Widok № 6, mieszk. 3. 723

ZAKŁAD LECZNICZO-KĄPIELOWY

SŁAWINEK,

Wody mineralne żelaziste naturalne

(o trzy wiorsty od Lublina),

otwarty od 20 Maja do końca Września.

Komunikacja nader ułatwiona omnibusami zakładowemi, kursującymi kilka razy dziennie.

Wanny nowe miedziane, sposób ogrzewania ulepszony, kąpiele rzeczne, prysznic. Mieszkania umeblowane wygodnie, restauracja, bilard, czytelnia, sala balowa, gimnastyka, lekarz zdrojowy na miejscu. Wody mineralne naturalne i sztuczne wszelkiego rodzaju. 1065

Wille umeblowane

w Druskiennikach.

są do wynajęcia po 2, 3, 4 lub 7 pokojów, z osobnemi kuchniami, ogrodem z lodownią, za 75 rubli (bez kuchni); 150, 175 i 325 rub. za cały sezon letni. Wiadomość na miejscu, u księdza T. N. Zauścińskiego, w Warszawie zaś przy ulicy Długiej pod № 13, mieszkania № 9. 1141

W Dobrach Wierzbno,

dwie wiorsty za rogatką Mokotowską położonych, są do sprzedania grunta po nad szosą położone, w dowolnych przestrzeniach.— Wiadomość powziąć można na miejscu u Administratora, pomiędzy godz. 4 a 6 po południu, z wyłączeniem świąt. 1242

Księgarnia, skład nut i fortepianów
Gebethnera i Wolffa

1219 **poleca:**

	Rs.	k.
Brodziński Kazimierz. Pisma. Wydanie zupełne, poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopismów, staraniem J. I. Kraszewskiego (z wizerunkiem i życiorysem poety), 8 tomów	8	—
— Z przesyłką	10	—
Fredro Al. hr. Dzieła, 12 tomów na welinie	24	—
— Z przesyłką	25	—
Hoffmanowa Kl. z T. Dzieła, wyd. nowe, pod red. Narcyzy Żmichowskiej, z dod. życiorysu i objaśnień, 12 tomów	8	—
— Z przesyłką	10	—
Kaczkowski Z. Dzieła, przejrzane i poprawione przez autora, 11 t.	10	—
— Z przesyłką	12	—
Kondratowicz L. (Syrokomla). Poezje. Wyd. zupełne na rzecz wdowy i sierot autora, 10 tom.	8	—
— Z przesyłką	10	—
Supiński Józef. Pisma. Wyd. trzecie przejrzane i znacznie pomnożone, 5 tomów	6	—
— Z przesyłką	7	—
Szajnocha K. Dzieła 10 tomów	10	—
— Z przesyłką	12	—
Siemieński Lucjan. Dzieła 10 tom.	10	—
— Z przesyłką	12	—
Szekspir Wiliam. Dzieła dramatyczne, wyd. ilustrowane ozdobione 545 drzew. rysunku H. C. Selousa. Przekł. S. Koźmiana, J. Paszkowskiego i L. Ulricha, z dod. życiorysu poety i objaś. pod redakcją J. I. Kraszewskiego, 3 tomy in 4-to	15	—
— Z przesyłką	17	—

Katalog tanich wydań muzycznych
Edition Jurgenson

rozsyłają na żądanie **franco, bezpłatnie** firmy następujące:

P. Jurgenson w Moskwie, G. Sennewald w Warszawie, J. Jurgenson w Petersburgu. 942

Ks. Piotra Skargi.
Żywoty Świętych
Starego i Nowego Zakonu
na każdy dzień przez cały rok,

rozpoczęły wychodzić we Lwowie nakładem **Księgarni Polskiej** w nadzwyczaj taniem wydaniu, w zeszytach 5-cio arkuszowych po **15 kop. za zeszyt.** Całe dzieło wyjdzie w 32 zeszytach i druk w ciągu roku 1883 ukończonym zostanie.

Całe dzieło obejmie 160 arkuszy druku in 4-o, co czyni zwykłego druku około 400 arkuszy i kosztuje w drodze prenumeraty tylko 4 rs. 80 kop. Tak bajecznie nizka cena umożliwi każdemu nabycie tego znakomitego dzieła, które znajdować się powinno w każdym katolickim domu.

Prenumeraty składać nie potrzeba, tylko się płaci za każdy zeszyt oddzielnie.

Żywoty Świętych znajdują się na składzie w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA, oraz we wszystkich innych księgarniach warszawskich i prowincjonalnych.

Każdy zeszyt 5-o arkuszowy in 4-o, tylko 15 kopiejek.

Wydanie kompletne i zupełnie dokładne bez żadnych opuszczeń i dodatków—i tem się różni to wydanie od wszystkich wydań pośmiertnych Skargi. 637

Fortepian.

Z powodu wyjazdu pozostawiono do sprzedania Fortepian o 7-miu oktawach, z blatem metalowym, 4 szprejcami, w bardzo dobrym stanie, za rs. 220. Ulica Dunaj Wązki Nr 8a, mieszkania 24. 606

GORZELANY,

polak, w średnim wieku, żonaty, wykwalifikowany w swoim fachu, lat kilkanaście pracujący w tym zawodzie, obznajmiony z najnowszemi systemami w zakres gorzelnictwa wchodzącemi, znający język niemiecki, poszukuje posady zaraz lub też od 1-go Lipca; w razie żądania może złożyć kaucję. Uprasza o przesłanie ofert pod lit. **N. G.** do Biura Ogłoszeń, Senatorska № 18. 1254

Filtry kamienne

przerabia podług ulepszonego systemu, tak, że każdy sam takowe rozbierać i oczyszczać może; posiada też Filtry własnego wyrobu w cenie od 4 do 12 rs. Trębacka № 5 i Senatorska № 20, (wprost kościoła).
1293 **J. Przybyszewski.**

TANI
Magazyn Bławatny
pod firmą
W. Kleczyński i S-ka
Krakowskie-Przedmieście Nr 58,

w gmachu Resursy Obywatelskiej, **poleca wielki wybór towarów na sezon obecny i sprzedaje takowe, jak zawsze, po cenach bardzo nizkich, a mianowicie:**

Repsy kolorowe, łok. po kop. 22½ i 30.
Cimbria façoné łokieć po kop. 35.
Materjały w kratkę, łokieć po kop. 13, 18, 25, 35 i 40.
Cherveuil 2 łokcie szerokości, w najświeższych deseniach, łokieć po kop. 65.
Tartara 2 łok. szer., w najświeższych deseniach, łok. po rs. 1.15 i 1.25.
Kaszmiry kolorowe, łok. po kop. 70.
Kaszmiry czarne, łokieć po kop. 70, 80, 90, rs. 1, 1.10, 1.20, 1.30, 1.50, 1.65, 1.85 i 1.95.
Drap distingué 2 łok. szer. w modnych kolorach, łok. po rs. 1.35.
Cachemire d'été czarny, łokieć po kop. 55 i 65.
Grenadiny czarne, łok. po kop. 55 i 65.
Mozambique czarny, 2 łok. szerok. po kop. 75.
Crêpe foulé czarny, 2 łokcie szerok., po rs. 1.25.
Sukienka i Korciki 2¼ i 2½ łok. szer. na płaszczyki dnmskja i garnitury mężkie, w dobrych gatunkach, łok. po kop. 90, rs. 1.25, 1.55 i 1.75.
Velvety kolorowe, łok. po k. 75 i rs. 1.
Velvety czarne, łok. po kop. 60, 80, rs. 1, 1.25, 1.50.
Aksamity czarne, łok. po rs. 2, 2.50, 3.50, 5.80 i 6.50. 1009

Wołów opasowych

sztuk 13, jest do sprzedania w majątku Zbiki, przez Ciechanów, koleją Nadwiślańską, a ztamtąd 2 i pół mile. 1651

APTEKA

w gub. Radomskiej, mająca obrotu rs. 6,500 z wodami mineralnemi, jest do sprzedania zaraz z domem lub bez domu:— Wiadomość w składzie materjałów aptecznych W. A. Zeuschner w Warszawie, Senatorska № 22. 1534

Worki Drelichowe
nadeszły znów do składu
F. Biernatha,
Senatorska 22. 1142

2 POKOJE

umeblowane, z fortepianem lub bez każdy z oddzielnem wejściem, są do najęcia osobno albo razem.—Ul. Ordynacka № 2, w domu hr. Krasińskiego, na 3-m piętrze, mieszkania № 9. Wiadomość w każdym czasie. 967

Potrzebny jest zaraz
Młody Człowiek

do czynności kantorowych, znający dokładnie język polski, ruski i niemiecki. Wymaga się ładne pismo. Wiadomość w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 18. 1276

WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA
CZEKOLADY, CUKRÓW DESSEROWYCH i KARMELKÓW,
E. Kwiecińskiego.

HANDLUJĄCYM RABAT.
Skład Główny
28 LESZNO 28.
Cenniki na żądanie franco.

WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA CZEKOLADY E. KWIECIŃSKIEGO 28 Leszno 28 — FABRIQUE DE CHOCOLAT A VARSOVIE USINE A VAPEUR. E. KWIECIŃSKI 28 Leszno 28 — MARQUE DE FABRIQUE

HANDLUJĄCYM RABAT.
Filja Fabryki
14 RYMARSKA 14.
Cenniki na żądanie franco.

Poleca **CZEKOLADY** w wyborowych gatunkach, tabliczkową i w proszku, wielki wybór najrozmaitszych gatunków desserowych **Czekoladek,** przysposobionych na sposób Sucharda. **KAKAO** w tabliczkach i taflach, oraz **KAKAO** Kuracyjne, sproszkowane, pozbawione tłustych części, przyrządzone na sposób Hiszpański. Czekolada tabliczkowa odznacza się należytą twardością i szklistą łamliwością, która po ugotowaniu staje się delikatnie płynną. 824

Fabryka Wyrobów Żelaznych
T. BERENT & J. ADOLPH,
w Warszawie, przy ul. Wroniej Nr 33,
poleca w wielkim wyborze:



Sikawki pożarne, rozmaitej konstrukcji i wielkości: taczkowe, 2 i 4 kołowe, skrzyniowe i bez skrzyń, ogrodowe i do polewania ulic, Beczki drewniane i żelazne, na 2 i 4 kołach, Rezerwoary, Drabiny, Bosaki, Wiaderka, Kaski, Topory, Pochodnie, Rękawy gumowe i parciane etc. 1134

NAJTAŃSZE
GUSTOWNE I W DOBRYM GATUNKU
OBICIA PAPIEROWE, 958
począwszy od 10 kop. za rulon,
POLECA SKŁAD FABRYCZNY
„pod Merkurym,"
Senatorska Nr 27, obok kościoła Ś-go Antoniego.

Trumny metalowe
w wielkim wyborze, od skromnych do najozdobniejszych u
Alfreda ORTHWEIN, Czysta 6.
Zamówienia telegrafem, wysyła się pierwszym odchodzącym pociągiem. 1170



Fabryka Obić Papierowych
POD FIRMĄ
J. FRANASZEK,
egzystująca od 1829 roku:
poleca Szanownej Publiczności **OBICIA PAPIEROWE** tegorocznych paryzkich deseni, odznaczających się dobrym gustem, czystością kolorów i dokładnem wykończeniem.—Obicia podług materji meblowych, na żądanis wykonywają się.
Obicia kretonowe podług materyj meblowych są gotowe na Składzie. 959
SKŁAD GŁÓWNY: Krak.-Przedmieście Nr 15.

N. S. BRÜNER & Comp.
W WARSZAWIE,
HOTEL EUROPEJSKI,
otrzymał 1268
wielki wybór
Żyrandoli,
Kandelabrów
i Świeczników.

Wielka Wyprzedaż.

Z powodu wyjazdu sprzedaję bardzo tanio duńskie dogi, bernadyńskie wielkie psy, małe pinczery, wyżły, małpy, papugi i rozmaite ptaki.—Hotel Litewski, ulica Nowo-Senatorska № 5. 1677
Ernest Peschel.

Fabryka Pierników
Jana Stanisławskiego.
Nowy-Świat № 43.
Ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność i pp. Kupców, iż na obecny sezon letni fabryka przygotowała wielki zapas pierników w różnych gatunkach, pp. Kupcom biorącym w większych partjach odstępuje się znaczny rabat, z czem się polecam Szan. Publiczności.
Z uszanowaniem **JAN STANISŁAWSKI.**
Nowy-Świat № 43. 1608

Do sprzedaży

z wolnej ręki **bez serwitutów Folwark** przeszło 29 włók. Pow. Włodawski gub. Siedlecka, 21 wiorst od stacji St. Terespol. Chotyłów. **Cena 1714 rs. za włókę.** Z inwentarzem, mebl. i gospodar. rekwizytami. Wiadomość **Juliusz Walewski Adw. przys. Warszawa, Długa 47.** 813

Glinka ogniotrwała.

Znaczne pokłady Glinki ogniotrwałej, zdatnej do wyrobu cegły lub innych wyrobów, oczekują na przedsiębiorcę do eksploatacyj. Interesanci zgłosić się raczą do właściciela dóbr Żarki, przez stację Myszków. 1240b

PANNY

zdatne do przeszywania starych kapeluszy słomkowych znajdą zaraz zajęcie za dobrem wynagrodzeniem w fabryce słomkowych kapeluszy, plac Krasiński № 2, wprost ogrodu, dom narożny.—Tamże sprzedaż Kapeluszy po cenach stałych fabrycznych. 1675

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 16 (28) Maja r. b., o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy, licytacja in plus, przez opieczętowane deklaracje na trzyletnią dzierżawę, licząc od d. 1 (13) Stycznia 1884 r., do d. 1 (13) Stycznia 1887 r., altany drewnianej w ogrodzie Saskim, do sprzedaży wody sodowej i napojów gazowych, oraz lodowni położonej w tymże ogrodzie, od sumy dzierżawnej rocznie, za altanę rs. 1,605 k. 30, za lodownię rs. 74.

Do licytacji dopuszczone będą tylko osoby mające kwalifikację aptekarską.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta Miasta, opieczętowaną deklarację napisaną na papierze stemplowym, ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy miasta Warszawy, za złożone w tejże Kassie vadium w ilości rs. 168 i na koszta ogłoszenia rs. 45, które nie utrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będą.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu, każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się wydzierżawić na 3 lata, licząc od d. 1 (13) Stycznia 1884 r., do d. 1 (13) Stycznia 1887 r., altanę drewnianą w ogrodzie Saskim do sprzedaży wody sodowej i napojów gazowych, oraz lodownię położoną w tymże ogrodzie, za sumę dzierżawną rocznie, za altanę rs. . . . . . . kop. . . . . za lodownię rs. . . . . . . kop. . . . . (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie m. Warszawy vadium w ilości rs. 168 i na koszta ogłoszenia rs. 45, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. N. (wypisać miejsce zamieszkania).

Pisałem dnia N. N. (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1282

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 16 (28) Maja r. b., o godzinie 11 rano, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na odnowienie i reperację zabudowań I części Straży Ogniowej od sumy anszlagowej rs. 830.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, na ręce p. o. Prezydenta miasta opieczętowaną deklarację, napisaną na papierze stemplowym, ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy miasta Warszawy, na złożone w tejże Kassie vadium w ilości rs. 90 i na koszta ogłoszenia rs. 40, które nie utrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będą.

Warunki i anszlag są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się odnowienia i reperacji zabudowań I części Straży Ogniowej za sumę rs. N. N., kop. N. N., (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom, w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kasie m. Warszawy, vadium w ilości rs. 90 i na koszta ogłoszenia rs. 40, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. N. (wypisać miejsce zamieszkania).

Pisałem dnia N. N. (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1283

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 16 (28) Maja r. b., o godzinie 11½ rano, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu m. Warszawy licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na budowę piwnicy murowanej w posesji zajętej na stację Nadzorcy spławów przy ulicy Rybaki, od sumy anszlagowej rs. 443 kop, 87.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, na ręce p. o. Prezydenta Miasta opieczętowaną deklarację napisaą na papierze stemplowym, ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kasy miasta Warszawy, na złożone w tejże Kasie vadium, w ilości rs. 50 i na koszta ogłoszenia rs. 40, które nie utrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będą.

Warunki i anszlag są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu, każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się budowy piwnicy murowanej w posesji zajętej na stację Nadzorcy spławów, przy ul. Rybaki, za sumę N. N. rs., N. N. kop., (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kasie m. Warszawy vadium w ilości rs. 50 i na koszta ogłoszenia rs. 40, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. N., (wypisać miejsce zamieszkania).

Pisałem dnia N. N., (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1284

Szczyt taniości

Kołdry adamaszkowe, czysto wełn. watowe, po rs. 8.
Kołdry z indyjskiego Kaszmiru lub Tybetu, wat., cudow. po rs. 9.
Kołdry atłasowe, jedwabne, prześliczne, watowe, wszędzie po rs. 20, u mnie rs. 13.
Kołdry bajowe, czysto wełn., 3½ ł. dług, 2¾ szer., po rs. 3.50.
Kołdry wełn., angielsk. (zwane sławuckie), po rs. 4, 6 i 8.
Kołdry pikowe, najlep., różowe, niebieskie, szare, brąz, po 3.25.
Kołdry pikowe, wyborowe, białe, po rs. 3.50.
Prześcieradła pod kołdry zupełnie gotowe, z dziurkami, po rs. 1.50 i 1.80.
Prześcieradła na materace zupełnie gotowe, bez szwu 3½ dług. 2½ szer., po 90 kop.
Prześcieradłowe płótno wyborowe, 2½ łok. szer. po k. 24 łok.
Powłoczki gotowe, wybor., cretonowe, po 75 kop.
Sienniki angielskie, drelichowe, po rs. 2,

w znanym powszechnie ze swej taniości **Składzie Towarów**, róg Dzikiej i Nowolipek, dom Brauna № 1 w Warszawie. 1703

Za rs. 1

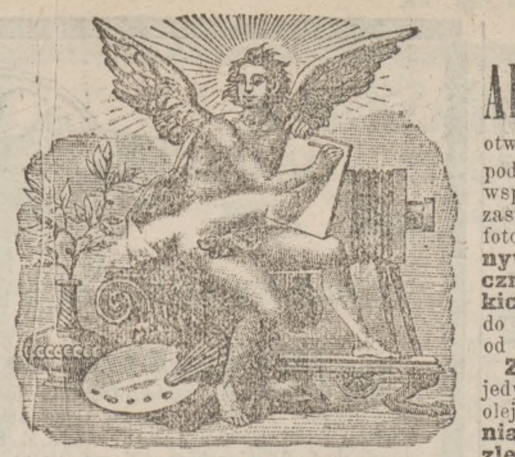
18 Fotografij na papierze „Bijoux", wykonywają się w Zakładzie Fotograficznym

T. BORETTI,

DŁUGA № 20, drugi dom od placu Krasińskiego. 1709

Fortepian zagraniczny

nowy, do sprzedania. Krakowskie-Przedmieście № 81, mieszkania 1. 1695



Zakład Fotograficzny
ALFONSA JAWORSKIEGO

otwarty został **przy ul. Chmielnej № 25**, pod osobistym kiernnkiem właściciela, byłego współpracownika pierwszorzędnych firm. Przy zastosowaniu najnowszych ulepszeń w sztuce fotograficznej, **zdjęcia portretowe wykonywa na emulsji pospiesznie, artystycznie i trwale, po cenach bardzo nizkich:** tuzin fotografij wizytowych, od rs. 2½ do 4, gabinetowych, od rs. 5—8, buduarowych od rs. 10 do 12.

Zdjęcia większych formatów osób pojedyńczych i grupp, jakoteż **kopje** z obrazów olejnych, sztychów, fotografij itp., **powiększenia** aż do wielkości naturalnej, oraz **wszelkie zlecenia pp. artystów, malarzy, rzeźbiarzy, budowniczych, fabrykantów i inne,** wykonywa z precyzją, **po cenach możliwie najniższych.**—PP. **studentom, uczniom i uczennicom** zakładów naukowych, zapewnia się **ustępstwo** w cenach.—Zakład wykonywa reprodukcje z klisz pozostałych po zwiniętej fotografji p. Piechowskiego. 1258

Nr 25. Ulica Chmielna Nr 25.

OTWARTY KREDYT

w MAGAZYNIE UBIORÓW MĘZKICH ZJEDNOCZONYCH MAJSTRÓW KRAWIECKICH w Warszawie, ulica Długa № 20, dla każdego mieszkańca miasta Warszawy, mogącego przedstawić dwóch odpowiedzialnych poręczycieli.—Interesanci zgłaszać się raczą do Kancelarji Spółki od godziny 4 do 8 po południu. 29—r

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra BIELIŃSKIEGO,

w Nowem-Mieście nad Pilicą, (gub. Piotrkowska, pow. Rawski).

Obszerny, wygodnie i kompletnie urządzony zakład leczniczy kąpielowy, przez cały rok, w zimie i w lecie otwarty.—Hydroterapia. Wszelkie wody mineralne wprost ze źródeł sprowadzone. Obfite zdroje wybornej wody. Kąpiele rzeczne. Elektryczność. Gimnastyka. Dwóch stałych ordynujących lekarzy. Zdrowy klimat, malownicze położenie,—w lecie stała muzyka.

Komunikacja osobowa karetami pocztowemi przez Grójec, na które zapisywać się na poczcie w Warszawie.

Objaśnienia: w Zarządzie Zakładu w Nowem-Mieście nad Pilicą, lub też **w Warszawie, w aptece H. Kucharzewskiego, Senatorska 480.** 1064

W dniu 13 Kwietnia r. b. skradzionemi mi zostsły pomiędzy innemi rzeczami **Rubli 1,500** w gotówce, także Sola-Weksel na rs. 183.70, z wystawienia M. Sendyk na moje zlecenie, płatny 10 Maja r. b. Upraszam więc pp. kupców o nie nabywanie takowego, gdyż stosowne kroki co do jego unieważnienia z mej strony poczynione zostały.

Joser Eisenstadt. 1706

Urzędnik czynny

w gałęzi skarbowej, mający uposażenia rocznego około rs. 1.600, życzy przenieść się do Warszawy drogą zamiany z zaofiarowaniem korzystnych warunków na odpowiednie mniej więcej miejsce, nie niżej 1,200 rs. Adresy składać w Kantorze Kurjera Warsz. pod cyfrą A. M. 18. 1637

Restauracja letnia
w willi „Sielanka"

za rogatką Belwederską, w d. 3 Maja dla Sz. Publiczności, **otwartą będzie.**—Z szacunkiem

1272 **S. Zięciakiewicz.**

Apartamenty

złożone z 5, 8 i 9 pokojów, z całą elegancją i wszelkiemi wygodami urządzone, do wynajęcia od 1 Lipca r. b., przy ul. Książęcej № 4, 1-szy dom od Nowego-Światu. — Wiadomość na miejscu. 1573

Szlafroki damskie
od rs. 2.

Ubrania dziecinne dla panienek i chłopczyków nabyć można. Ul. Nowy-Świat № 19 domu, mieszk. 14, w oficynie, wprost bramy, na 1-m piętrze. 1429

PRZEWODNIK ADRESOWY.

APTEKI.

Bukaty Bt. dzierż. Sołtykiewicza. Graniczna 10.
Karpiński W. Elektoralna 35.
Kucharzewski H. gł. skł. wód min. Senator. 11.
Szteyner F., apteka dworu J. C. K. M., Krakowskie-Przedmieście 63.
Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERJAŁY i SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

ARTYSTYCZNE ZAKŁADY.

Gorzelewski. Mazowiecka 11 malarnia porcel.

BŁAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik, Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.
Gurtzman F., r. Żab. i Żel. Bramy 413a, i płótna.
Jarzębski L., Nowy-Świat 57. Towary tanie.
Rosenberg Żabia, wpr. br. ogr. Sask. sklep N. 6.
Szyszka i Ska. Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BROŃ i PATRONY.

Bekker K. & J., fabr. i skład hurt. (znaczny rab. hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.
Stapf J. Nowy-Świat 41, fabryka i strzelnica.
Ziegler Robert, fabr. i skład, największy wybór. Znaczny rabat hurtowy. Długa 29.

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, warsz. fabr. czekolady
Salis G., dawn. Ferrari, Plac Teatralny 7.
Zawistowski J., cukiernia i specjalna fabryka cukrów i lodów, Plac Bracki.

CZYTELNIE.

Jeleński J. Nowy-Swiat 4. Bielańska 9.
Krankowski, Praga, ulica Targowa 155.

DENTYŚCI.

Idzikowski, Leszno 1, od godziny 10 do 6.
Neumark H. Długa 31, obok hot. Niemieckiego.
Neumark M. Tłomackie 9, dawn. Długa 31.

FORTEPIANY (fabryki).

Dütz Jan. Elektoralna 20, specjalnie pianina.
Hildt J., dawn. Antoni Hofer, Elektoralna 6.

FOTOGRAFICZNE ZAKŁADY.

Krajewski Wład., Krak.-Przedmieście 7.

FRYZJERZY i PERFUMERJA.

Szulc Teofil, Bielańska 7, hotel Krakowski.

GALANTERJA.

Benzef i Ska, Senatorska 20, dom Kaftala.
Blumenberg, d. Wernic, Kr. Prz. 85, d. Rezlera.
Brüner N. S. et Co., Hotel Europejski.
Drevs Jan, Senatorska róg Bielańskiej 16.
Kaniewski W., Senatorska 22, filja Senat. 6.
Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.
Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarow et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Steiner Wilhelm, największa parowa fabryka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25, koronki, bawełny do haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenkin L., Królewska 10, obok Giełdy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co., Wierzbowa 612 (n. 1).
Grodzicki Wacław, Krak-Przedmieście 51.
Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście 77.
Korngold Naftal, Nalewki 10.
Radke G. & Żelisławski A., Miodowa 2.
Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabrjel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Dubrowitz Max, (słomkowe) Świętojers. 30.
Leonard, Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny niskie.
Młodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.
Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki.
Weigt T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wyborowe kapelusze krajowe i zagraniczne.
Weigt T., ulica Długa, róg Miodowej, najtańsze i najlepsze kapelusze krajowe.
Wilfert L., Senatorska 2, kap. zagraniez. i kraj.

KSIĘGARNIE i SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff, Krak.-Przedm. 15.
Orgelbrand Maur., N-Świat 67, Senators. 22.
Sennewald Gustaw, Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Bock Artur, Warszawska fabryka ksiąg handlowych. Bednarska 8.
Haempel & Ehrling, Rymarska 8.
Kreusch Wilhelm, Żabia 4, główny skład ksiąg buchalteryjnych, istniejący od 1828 r.
Winkler M., Tłomackie 9, księgi handlowe.

KWIATY (fabryki).

Eliza, Nowy-Świat 67, kwiaty paryzkie.

LAKIERY i FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpiński i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Warszawska lecznica, Sienna 6a.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska. lit. pośpieszna, Świętojerska 12a
Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY i ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J., Wronia 33, Maszyny, osie, sikawki, pompy, zaluzje (okiennice).
Gerlach & Co., Srebrna 8, maszyny pomocnicze dla fabryk i rzemiosł.

MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J., Świętokrzyska 8, zakłady stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.
Fitzke Wilhelm, Nowy-Świat 30.
Frumkin Boia, Rybaki 10, największy wybór wszelkich łóżek żelaznych, kołysek, mebli ogrodowych i t. p., po cenach nizkich.
Globus P., Krak.-Przedm. 54, wprost h. Sask.
Murszyn A. r. Bielańskiej 8, nowe używ. dekor.
Otwinowski T., Nowy-Świat 38. Zakłady stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne, oraz meble gotowe.
Piechowski i S-ka, Marszałk. 60, róg Placu Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.
Rabong K., N. Świat 60, nowe, uż. dekor. eg. 1845.
Taruowki J. i Ska, Królewska 23, meble wszelkiego rodzaju po cenach zniżonych.
Załęski i Ska, Marszałk. 63, rob. dekoracyjne.

MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & Co., fabryka parowa, Leszno 4.
Szweitzer A., parowa fabryka, Królewska 19.

NACZYNIA KUCHENNE i GOSPODARSKIE.

Anderszewski W., Nowy-Świat 44, filja Marszałkowska 69, wyr. blaszane i trumny metal.
Bernstein A., Graniczna 9, meble żelazne.
Schreder E., plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI i NORYMBERSZCZYZNA.

Frybes F., Żabia 4, sklep. 10, galanterja i guziki.
Ludwig A., Senatorska 496, obok Penkali.
Klink A., Żabia 4, galanterja i guziki,
Rotter F. & Co., Żabia 7, Pończochy i koronki.
Schiwuj H., N.-Świat 51, włóczki, rob. kanw.
Schreiber J., Żabia 3, wyroby pończosznicze.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Blechschmidt Stanisław. Obuwie damskie, Nowy-Świat 58 i Czysta 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

OPTYCY.

Berent i Plewiński, Krak.-Przedm. 65.
Bogdański K., Wierzbowa 4, b. hot. Angielski.

PIECE (fabryki).

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIECE ZAGRANICZNE.

Cohn & Leichtentritt, Orla 7, kominki, majoliki, posadzki z terakoty, rury gliniane.

PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwic F., Senatorska 20, i fantaz., ceny nizkie.
Sachs Emanuel, pierwsza warszawska fabryka, Tłomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny, Długa 47.
Rola, wydawca J. Jeleński, Nowy-Świat 4.

PŁÓTNA i BIELIZNA (magazyny).

Gałkowski L., Marszałk., 59a, róg Świętokrz.
Jankowski R., Krak-Przedm. 15, dom Potock.
Józef i Ska, Elektoral. 5. Cenniki wyseła gratis.
Straus L., Nowy-Świat 43, pościel gotowa.

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki).

Haehle Gustaw, Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chełstowski J., Czysta, hotel Europejski.
Jaworski Jan, Nowy-Świat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 6, wprost Rymarskiej.
Diermajer A. Leszno 35.
Geyer Henryk, dawn. Morycki, Leszno 26.
Hertel A., Leszno 21.
Loretz F., Leszno 24.
Michałowski P., Elektoralna 8, od Orlej 1.
Wernik Józef i syn, Orla 3.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.
Geyer, Leszno 26, lewa oficyna, 1-sze piętro.
Hegner J., Nowy-Świat 51, dom hr. Stadnickiej
Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.
Hotel Paryzki, Bielańska 9.
Hotel Polski, Długa 27.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk.
Snowacki Stanisław, Długa 17.
Tomasz Kosiński, (pierwszorzędna) gabinety z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.
Madenberg E. Przejazd 9, nacz. kuch. lampy.
Małczanow Michał, Zimna 5, kryszt. szkło.
Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.
Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliński S., szuwaks, atrament, N.-Świat 67.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczny S., skład hurt., detal. Nowy-Swiat 35.
Podymowski St., skład hurt., Nalewki 13.
Wertenstein J., skład hurt. Przejazd 11.

UBEZPIECZENIA (Towarzystwa).

„Rossja" (ogn. i życiowe), reprez. Marszałk. 56.

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & C., dost. dw. JCKM., egz. od 1790.
Simon i Stecki, dost. dw. JCM., Krak-Prz. 36.

WINA KRYMSKIE i KAUKAZKIE.

Stein Herman & Co., Marszałkowska 58.
Zurabow J. Gr., Senatorska 25.

ZEGARMISTRZE.

Gołembiowski J., zeg fach. Bielańska 1.
Smalec Piotr, zeg. fach. Mazowiecka 2.
Zawistowski K., Wierzbowa, gmach teatru.

ZNAKI METALOWE i PISANE (fabryki).

Bitschan P., Długa 47, i aparaty kościelne.
Poznański Józef, Długa 41.

ŻELAZNE WYROBY (składy).

Straus A., Długa 39, filja Marszałkowska 50a.

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою — Варшава 23 Апрѣля (5 Мая) 1883 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.